

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Znalezienie św. Szczep.  
Jutro: Dominika.  
Pojutrze: P. M. Snieżnej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 19 zach. 7 52.  
Jutro „ „ 4 12 „ 7 50.  
Pojutrze księ. ws. 11 24 „ we dnie.

## O wiec katolicki w Nysie

toczą się ciągle spory pomiędzy gazetami polskimi a „Germanią“. Jak wiadomo, z wieca katolików niemieckich w Nysie wykluczony został język polski, choć w roku 1894, gdy Polacy urządzili wiec katolicki w Poznaniu, dla Niemców katolików były w osobnej sali zebrania, na które przybył sam ks. Arcybiskup Stablewski i przemawiał po niemiecku do zebranych. Teraz Niemcy katolicy chcą Polaków zbyć niczem, a co smutniejsze, że nawet główny organ katolików niemieckich, „Germania“ pisze, że to jest w porządku, choć polskich mów na zebraniu katolików w Nysie nie będzie. Naturalnie, że „Germania“ wykręca się tu sianem, dowodząc, iż głównie chodzi o wspólną sprawę katolicką. Na to słusznie odpowiada „Katolik“ w następujących słowach:

„A gdzie była wspólna sprawa katolicka u „Germanii“, gdy chodziło o odebranie Francji opieki nad katolikami na wschodzie, a oddanie jej Niemcom. „Germania“ występowała wtedy przeciw katolikom francuskim w tak zjadliwy sposób, że to ogólnie podpadało. Wtedy nie mówiła „Germania“, że katolik Francuz, a katolik Niemiec to jedno. A idź się sama „Germania“ stawia sprawę narodowo-niemiecką po nad sprawę katolicką przez to, że dla Niemców żąda mów niemieckich, a Polakom odmawia mów polskich. Zresztą co do katolicyzmu ludu polskiego może „Germania“ być jak najspokojniejszą. Lud polski przetrwał walkę kulturową i dziś w obronie kościoła i sprawy katolickiej stanie jak jeden mąż, gdy tego będzie potrzeba. Ale nie mniej pragnie zachować swą mowę, swą narodowość polską. Ma do tego nie tylko prawo, ale obowiązek“.

Zupełnie słuszne słowa i warto je zapamiętać, gdyż i u nas podobnie się dzieje. Przy każdej okazji twierdzi się, że chodzi tylko o wspólną sprawę i jedność katolików, a w miarę tego usuwa i wypycha się język polski w kącie. Za taką jedność to serdecznie dziękujemy. Zgotowałyby nam ona prędzej zupełną zagubę poczucia narodowego w ludzie, niż wszystkie zamachy hakatystów. Gdzie więc o sprawy polityczne, świeckie chodzi, jakimi są wszelkie zjazdy, wiece, wybory itd., tam Polacy powinni zawsze iść osobno, a będzie to dla sprawy polskiej z korzyścią, a dla sprawy katolickiej, o którą nam więcej chodzi, niż niejednemu krzykaczowi z obozu przeciwnego, bez żadnej szkody.

## Brak robotników różnych

i jego powody to obecnie stały przedmiot rozpraw na zgromadzeniach różnych w pismach, poświęconych sprawom społecznym. Jedno z pism katolickich, poświęconych wyłącznie sprawom społecznym, podaje ważne w tym przedmiocie uwagi.

Stwierdza ono przedewszystkiem, że robotników różnych brak nie tylko na wschodzie, lecz także w środkowych i zachodnich prowincjach państwa pruskiego. Skargi z tego powodu dochodzą nawet z okolic, w których dużo jest drobnych włości i małych dzierżawców. Budzi to wątpliwość, czy projekt, aby po wsiach prowincji wschodnich

tworzyć takie włości i dawać robotnikom po kawale ziemi w dzierżawę, uspokoi ich i przywiąże do miejsca. Trzeba bowiem pamiętać, że wielka część robotników spieszy do miast i ognisk przemysłowych, aby tam nie tylko lepiej się odżywiać, lecz także aby uprzejmiejszego doznawać obchodu ze strony pracodawców, aby uniknąć lekceważenia, jakie robotnikowi wiejskiemu okazuje byle służalec ze dworu, byle głodomór w mieście. Młodzieńcy nadto nadzieją wesołej zabawy, kobiety widoki, że będą mogły oddawać się wyłącznie gospodarstwu domowemu i wychowaniu dzieci, gdyż mąż, pracując regularnie przez rok cały w fabryce i kopalni, sam zarabia na utrzymanie rodziny.

Pogląd ten potwierdza także słazka izba rolnicza, która tak pisze w swoim sprawozdaniu: „Dążność do coraz większej niezależności ożywia szerokie koła ludności, oraz dążność do zajęcia wyższego stanowiska w społeczeństwie i do zdobycia szacunku osobistego. Pojęcie o wolności i godności ludzkiej dotarły aż do najniższych warstw ludności. Wrażenia, odniesione podczas służby wojskowej, wyższe niż dawniej wykształcenie szkolne, oraz nadanie praw politycznych, oto wpływy, które również w tym samym oddziaływały kierunku“.

Dla tego błędziłby każdy, kto by wobec robotników wiejskich chciał po dawnemu bawić się w pana i władzę, obchodzić się z nim szorstko i używać przymusu zewnętrznego, tj. bić leniwych lub niedbałych, a sprawować przez żandarmów uciekających od obowiązków robotników lub czeladź, jak na to po części prawo pozwala dziś jeszcze. Takimi środkami nie można przywiązać młodego pokolenia do wsi ani do pracy na roli.

Przeciwnie, wobec niewątpliwych korzyści materyalnych, jakie praca po fabrykach i kopalniach zapewnia robotnikom, powinni różnicy zająć się serdecznie dołą swoich robotników, zwłaszcza zaś czeladzi. Płacąc im wedle możliwości, odpowiednio do stosunków miejscowych, i godnie ludzi dając mieszkanie, niech pracują nad ich oświatą, trzeźwością i moralnością, niech ich uczą oszczędności, niech tym, którzy coś oszczędzą, wskazują drogi, na których sami mogliby wznieść się na drabinie społecznej chociaż o jeden szczebel lub dzieciom zapewnić byt pomyślniejszy.

Matki, zmaszone chociaż do pracy, uznająby za wielkie dobrodziejstwo ochrony wiejskie, któreby w każdej wiosce a zwłaszcza po dominiach istnieć mogły i istnieć powinny. Spółki oszczędnościowo-zaliczkowe w parafiach, towarzystwa lub bractwa połączone z kasami pogrzebowymi i inne instytucje, oparte na wzajemności, przywiązałyby ludzi do miejsca, zapewniając im opiekę na każdy wypadek.

Przedewszystkiem jednak powinien każdy rolnik dbać o to, aby robotnicy, którzy potrzebni mu są w lecie, także w porze zimowej mieli zarobek. Bez tego nawet znaczne w lecie podwyższenie płacy nie zdoła powstrzymać wędrowców do miast, do fabryk i kopalni, bo mało jest jednostek, któreby w czasie zasiewów i zbiorów tyle odłożyły, żeby wystarczyło przez rok cały na zabezpieczenie od głodu. Syty, dobrze traktowany, zdrowe i schludne mając mieszkanie, nie będzie robotnik

ze zdrowego wiejskiego powietrza uciekał do dymnych fabryk ani do przepelnionych trującymi gazami kopalni, w których ciągle śmierć mu zagląda w oczy.

## Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. Niemcom grozi wojna admirała amerykańskiego Dewey, który przyjechał do Tryestu dla wypoczynku po trudach wojennych. Skoro tylko stanął na lądzie, otoczyli go reporterzy różnych dzienników, aby dowiedzieć się, co Dewey sądzi o przyszłej polityce amerykańskiej. Jednemu korespondentowi powiedział Dewey, że pierwsza przyszła wojna, którą prowadzić będzie Ameryka, to wojna z Niemcami. Niemale wrażenie wywarła ta wiadomość w całym świecie. Gazety niemieckie milczały o tem jak ryby i dopiero ją teraz podają, gdy przychodzi odwołanie. Podobno Dewey tak nie powiedział. Rząd amerykański w Waszyngtonie oświadczył przez swego sekretarza Hay, że nie myśli tego odwołać, bo wiadomość, to zwykła sobie kaczka dziennikarska. Gazety amerykańskie piszą, że może tak powiedział, ale pewnie nie na to, aby to rozgłoszono. Gazety niemieckie sądzą, że ów korespondent był podpacony przez Anglików.

— Renty inwalidzkie pobierało od chwili wydania ustaw o ubezpieczeniu robotnika aż do 1 lipca r. 1899 kalek 492,867. Obecnie istnieje 31 urzędów ubezpieczenia i 9 zakładów kasowych. Liczba kalek się zwiększa. Rentę na starość pobierało 347220 ludzi.

— Religia jest sprawą prywatną! Tak wołają socjaliści, aby uławić robotników, którym religia jest drogą, a równocześnie w sposób najbezwstydniej obrazają uczucia chrześcijańskiej, zwłaszcza zaś katolickiej ludności. Obłuda socjalistów ujawniła się teraz z okazji odpustu, nadanego przez Ojca św. pielgrzymom, którzy odwiedzą pewien ołtarz w Paderbornie i dopełnią zwykłych warunków. Główna gazeta socjalistów niemieckich „Vorwärts“ pisze równie zjadliwie i pogardliwie, jak głupio: „To dopiero będą pielgrzymki do Paderbornu! Biedni grzesznicy, którzy z powodu prawdopodobnego natłoku nie dostaną się do cudownego ołtarza, znajdują zapewne gdzieś indziej przytułek“. Pytamy, co socjaliści do naszych katolickich odpustów i pielgrzymek, kiedy religia jest sprawą prywatną?

— W r. 1898 wzięto do wojska 221674 rekrutów, 100652 popisowych nie stanęło do poboru bez usprawiedliwienia, 47411 nie wysłędzono i nie doręczono im wezwania, przeszło 30 tysięcy mężczyzn, obowiązanych do służby wojskowej, skazano za nieprawne opuszczenie kraju, śledztwo toczy się z tego powodu przeciw przeszło 14 tysiącom osób. Cyfry te niezbyt korzystnie świadczą o patriotyzmie Niemców, o ile przez patriotyzm rozumie się służenie ojczyźnie, a nie służalstwo wobec rządu i prześladowanie mniejszości narodowych.

— W niedzielę minęła pierwsza rocznica śmierci księcia Bismarka. Z tego powodu odbyła się w kaplicy w Friedrichsruh uroczystość kościelna, na którą sta-

wła się cała rodzina Bismarków. Razem zebrali się tylko około 50 osób, ponieważ zaproszono tylko najbliższych przyjaciół rodziny i wyższych urzędników z Friedricshuhe. Cesarz nadesłał z Bergen przepyszny wieniec wawrzynowy z palmami, który złożył na trumnie księżę Herbert, a nadto serdeczny telegram.

— O przesiedlaniu urzędników pocztowych, katolików, donoszą berlińskiej »Germanii«. Według wiadomości, które otrzymuje tenże dziennik, przenoszą tużąd do prowincyi zachodnich urzędników przy poczcie nie tylko Polaków, ale Niemców katolików, którzy mało, a nawet wcale po polsku nie umieją. »Germania« pyta czyby to był przypadek i odpowiada, że nie, bo od 1 bm. przeniesiono z Poznańskiego do Pomorza i Nadrenii samych urzędników katolików, a ani jednego protestanta. Germania domyśla się, że tutaj chodzi o przesładowanie Polaków i wyraża powątpiewanie, czy to środek na Polaków skuteczny.

— Niemcy protestanci, należący do wszechniemieckiego związku, domagają się aby rząd pruski odwołał swego posła z Watykanu, ponieważ Niemcy, jako protestanci nie powinni utrzymywać stosunków z katolickim Rzymem, bo to największy nieprzyjaciół wielkości Niemiec. Powiadają, że za wiele w ogóle rząd pruski poświęca uwagi Watykanowi przez to, że utrzymuje osobnego posła. Szowiniści niemieccy, zaprawiwszy się na Polakach, zabierają się teraz do Niemców katolików.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Zeszłej niedzieli otrzymali z rąk najprzew. ks. Biskupa warmińskiego w katedrze fromborskiej tonzurę i niższe święcenia następujący kandydaci teologii: Borzystowski, Dobberstein, Ganswindt, Kurbjewit, Lingk, Teschner, a święcenia subdyakonu otrzymali klerycy: Barkowski, Brzeszczyński, Buliert, Dobczyński, Fischer, Hanowski, Heppner, Jablonka, Keuchel, Krause, Matblowski, Mohn, Nadolny, Neumann, Pötsch, Schulz i Tietz. — Wikaryusz tumski i sekretarz kapitulny ks. Fleischer otrzymał

## 9) SKARBY NA DNE WISŁY.

Opowiadanie z pierwszej połowy bieżącego stulecia  
przez Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy).

Wkrótce znaleźli się w izbie. Roch zapalił światło i ujrzał przed sobą zamiast jednego, dwóch niespodziewanych nocnych gości.

Jeżeli co do pierwszego, który za nim na strych się wgramolił, miał jeszcze wątpliwość, czy czasem z za rudej czupryny nie wystają mu rogi szatańskie, to spojrzawszy na drugiego, doznał błogiej ulgi.

Ten drugi nieznamy był postaci cherubina, jakkolwiek stanął przed Rochem nie w bieli i nie ze skrzydłami u ramiona, miał bowiem na sobie skromny ubiór podróżny, a pod pachą wielką tekę z jakiemiś papierami.

— To mój siostrzeniec, — sierota rzekł Dżon Bull, gładząc chudą, żyłastą ręką jasne kędziory chłopca. — Nazywa się Robert Hogart.

— Nazywam się rzeczywiście Hogart, lecz na imię mi Stanisław — zaczął głosem stanowczym młodzieniaszek. Moja matka była Polką...

Roch mimowolnie z zadowoleniem pogładził łysinę.

— Twoja matka była Polką, paniczu — rzekł — więc i ty jesteś Polakiem?..

— O, nie, on jest Anglikiem — zaprzeczył Dżon Bull. — Jego ojciec pochodził z Anglii, był Anglikiem...

Nie dokończył, gdyż nowy hałas rozległ się w sieni organistowskiego domu.

— To pewnie wnoszą kufry — oświadczył z flegmą Dżon Bull.

— Kufry? — zapytał z ciekawością Roch — jakie kufry?

na uniwersytecie w Fryburgu (w Bryzgowii) stopień doktora teologii.

**Chełmińska dyecezya.** W tym tygodniu, zaraz po rozpoczęciu wakacji kleryków, odbywał się w Pelplinie przez 3 dni od 1 do 3 sierpnia egzamin proboszczowski. — W sobotę, 29 lipca odbyła się w akademii monasterskiej formaina promocya ks. Brunona Czapli z Pelplina na doktora teologii. Urzędowymi oponentami w dysputie publicznej byli dwaj księża dyecezyi chełmińskiej, oddawający się w Monasterze dalszym studjum: ks. Hugon Retzlaff i ks. Jan Zaremba, jako też jeden kanian dyecezyi poznańskiej. — Dla budującej się kaplicy w Rytlu potrzeba ołtarza, harmonium i dzwonów. O składki na ten cel prosi ks. Berendt w Czersku.

**Kijów.** Ludność katolicka w mieście i przedmieściach wynosi około 40 tysięcy, a jednych mają dotąd tylko jeden kościół. Na drugi, nowy, złożono już w krótkim czasie 170 tysięcy rubli, ale potrzeba 250 tysięcy rubli.

**Rzym.** Ks. kardynał Mazzela, prefekt kongregacyi obrządków, wystósował do Biskupów pismo o czci Najświętszego Serca, w którym to piśmie, ogłoszono dosłownie przez »Osservatore Romano«, przypomina najnowszą Encyklikę Ojca św., dotyczącą poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu i wielkie objawy pobożności po wydaniu tej Encykliki. Teraz potrzeba, żeby biskupi w celu utrzymania takiej pobożności zarządzili środki coraz bardziej rozpowszechniające nabożeństwo do Najśw. Serca. Ojciec św. pragnie, żeby ucząca się młodzież przystępowała do Towarzystw religijnych pod wezwaniem Najśw. Serca. Cwiczenia pobożne w takich Towarzystwach byłyby dla młodzieży bardzo pożyteczne, pomagając jej do zwyciężenia pokus.

**Anglia.** (Odbudowanie klasztoru franciszkańskiego). W ostatnich latach jednym z najgorętszych życzeń katolików W. Brytanii było przywrócenie do dawnego stanu starych kościołów i klasztorów, zniszczonych w epoce rzekomej reformy. Cześć Najśw. Panny wznowiona została w wielu miejscach, w których kilka wieków temu kwitła Najśw. Panna widzi swoje statuy

— Moje — odrzekł rudy Anglik — lepszego nad waszą gościnę przyjęcia nie mogę żądać w tym kraju.

— Roch skrzywił się nieco i pomyślał:

— Chyba waryat?

Tymczasem drzwi się otwarły i wniesiono dwa wielkie kufry do izby. Dźwigali je chłopcy mazowiecki, woźnica i o, dziwol wierny Gawel... Chłopak ten nie mógł wytrzymać z ciekawości, co się stało z jego panem i wrócił chylkiem pod sień, gdzie spostrzegł woźnicę, wóz i konie chłopskie. Wnet wdał się z chłopakiem w gawędę i dowiedział się, że przywiózł dwóch nieznanymi podróżnych z pobliskiego miasta gubernialnego. Zadowolony tą wiadomością Gawel, pomógł chłopkowi znieść kufry do izby Rocha.

Już-cię to musi być prawda — pomyślał — że mój pan ma nielada znajomości i rodzinę. Nie darmo przechwala się... ho, hol

Wnieśli kufry, Anglik zapłacił woźnicy, który skłonił mu się do kolan, a Roch stał, nie wiedząc, co o tem wszystkim myśleć.

— Mój panie — zaczął Anglik, gdy Gawel i woźnica wyszli — więc pan jesteście Rochem z Motowidła, organistą przy miejscowym kościele parafialnym od lat czterdziestu?

— Czterdziestu pięciu — poprawił Roch ocierając czoło kraciastą chustką.

— Otóż drogi panie, jutro opowiem ci, z kąd, po co i na jak długo przybywamy, dziś pozwól, że twój służący przyniesie nam świeżego siana, pościele przy twoim fortepianie, i że znużeni podróżnicy wraz z tobą spoczniemy u uczciwych ludzi, niech cię przekona ten oto znak Krzyża św.

Rzekłszy to, Anglik przeżegnał się pobożnie, ukląkł, i zaczął szeptem odmawiać modlitwę Pańską.

Młody towarzysz jego, widocznie podróżą długą znużony, również przeżegnał się, ukląkł

stojące w Willesden, Ipwich, Caversham, Evesham, Danle, Fernyhalgh, Jork, Kings, Lynn, Walsingham i jeszcze w kilku innych miejscowościach. W Kings Lynn kościół Najśw. Panny z Walsingham'u, jeden z najznakomitszych w Anglii, został odbudowany przez J. Sw. Ojca św. Nadto kilka miast otwarło swe bramy dla zakonników, których poprzednicy byli wypędzeni lub na śmierć skazani. Wiele zgromadzeń zakonnych otrzymało w posiadanie dawne swe klasztory. Wierni przyszli im z pomocą, a panowie katolicy dali dosyć dowodów swej dla nich hojności. Markiz z Bute, którego pobożność jest znana, odbudował dawny klasztor franciszkański w Elgin, w Szkocyi. Klasztor ten założony był w roku 1479. W grudniu rb. Bracia Mniejsi wobec licznego zgromadzenia katolików i protestantów znowu odprawili mszę św. w dawnym swoim klasztorze. Markiz z Bute chciał wziąć bezpośredni udział w tej ceremonii, usługiwał przeto przy ołtarzu w charakterze akolity i śpiewał epistolę, stósownie do zwyczaju, niegdys w tym kraju istniejącego. Klasztor dopiero w części jest odbudowany, lecz jest nadzieja, że niezadługo będzie ukończony. Koszta odbudowania wyniosą do pół miliona funtów szterlingów.

## Odezwa do rodaków.

Mazurska »Gazeta Ludowa« umieszcza następującą godną uwzględnienia odezwę:

Lato zrobiło się na Mazowszu wschodnio-pruskim. Niech więc nasi bracia z innych dzielnic polskich nie omieszkają skorzystać ze sposobności poznania tego ślicznego kawałka ziemi, o którym od czasu pogromu krzyżackiego tak całkiem zapomnieli, chociaż ten zakątek jest jednym z dyamentów w koronie naszej wspólnej matki — ojczyzny.

Mazowsze wschodnio-pruskie mieści w sobie największe jeziora całej Polski, w obec których kujawskie Gopło jest prawdziwym karłem.

Zwiedzenie tych jezior ułatwia parostatek »Loewentien«, kursujący regularnie między Lecem a Rudzianami.

i także pacierz mówił.

Widząc to, Roch nie wątpił dłużej, że ma do czynienia z ludźmi uczciwymi i rażno skoczył do sieni, aby wraz z Gawłem przygotować posłanie dla niespodziewanych gości.

Alé nie byłby oka zmrzyzył, gdyby po pacierzu Dżon Bull nie oświadczył mu, że jutro pójdzie w odwiedziny do księdza.

— Toć-że to nie mogą źli ludzie być, skoro do naszego księdza pójdą, i kiedy się o nim z takim szacunkiem pytają.

Z tą myślą położył się na swem łóżku i wkrótce zasnął snem kamiennym. Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy rano, obudziwszy się, ujrzał posłanie puste.

— Gawel?

— Czego pan organista woła? — zapytał wierny chłopak, wychylając swą rozczochraną czuprynę z za drzwi od sieni.

— A gdzież nasi goście?

— A gdzieżby? poszli nad Wisłę! Ten chudy, w kraty ubrany, macha rękami i jak bocian nad brzegiem Wisły chodzi, a młody poszedł do ruin zamku i tam sobie też chodzi... każdemu kamieniowi się przygląda, jakby je chciał porachować.

— Ach, gapiu, dlaczego-żeś mnie nie obudził?

Gawel obruszył się.

— A jakże! nie obudził! Pan organista chrapał, jakby kto grał na basteli i ja miałbym sumienie go budzić. To byłby grzech.

Roch udobruchał się nieco i zaczął wstawać.

Niespodziewane odwiedziny zamąciły spokojne jego życie. Postanowił czempredziej udać się do księdza proboszcza i rzecz całą opowiedzieć. W każdym razie przybycie dwóch ludzi, z których jeden był Anglikiem, drugi pół Anglikiem i pół Polakiem, nie należało do zwykłych. Był to wypadek nadzwyczajny w Motowidle.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najlepiej rozpocząć od wycieczki na pobojuwisko grunwaldzkie. Podróżnik dostanie się tam ze stacji Mühlen (Mielen) przy kolei ostrudzko-olsztyńskiej (Ostero-de-Hohenstein). Kto z Poznania albo z Prus Zachodnich przyjeżdża, wybierze się tam na Ostrudę, Warszawiaci na Mławę, Działdowo i Olsztyn (na tych dwóch ostatnich stacjach trzeba się przesiadać). W Mielenie trzeba nająć furmankę i pojechać do wsi Tannenbergh, w pobliżu której Prusacy wzniesli kościółek pamiątkowy z napisem:

»Hier fielen einstmal 100,000 Mann«.

Zwiedzwszy to pobojuwisko, drogie każdemu sercu polskiemu, wraca się do Mielen, gdzie znów wsiąść do wagonu i pojechać do Olsztyna (Hohenstein), a ztąd koleją lewą (Allenstein-Lyck) na południowy-wschód, do Rudzian. Tu można odpocząć w hotelu Kocha, gdzie udzielają też informacji co do urządzenia wycieczki do Krutyny. Następnego przedpołudnia należy wsiąść w Rudzianach na parowiec »Loewentien« i popłynąć do Lecu. Zwiedzenie »jeziora nidzkiego« zaleca się załatwić osobno, przed wycieczką do Krutyny, bo inaczej zmęczą się oczy pod nadmiarem wrażeń. O 6 wieczorem przybije parowiec do Lecea, gdzie następuje sięznowu sposobność do wycieczek leśnych (afisze na dworcu kolejowym i w kajucie parowca »Loewentina«).

Później warto odbyć drugą wycieczkę parowcową (Loetzen-Johannisburg) przez olbrzymie Sniardwy (Spirding-See), ale na to potrzeba na razie osobnego zamówienia parowca.

Kto ze wschodniej Polski przyjeżdża, rozpocznie wycieczkę mazurską od Elku (Lyck), siedziby »Gazety Ludowej«, której redakcja gotowa do wszelkich rad i wskazówek.

Upraszamy inne pisma polskie o łaskawą wzmiankę o niniejszej odezwie.

### Rodzice polscy! uciecie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

## Z bliska i z daleka.

\* **Olsztyn.** Deputacya składająca się z księdza dziekana Teschnera, ks. kapelana Baranowskiego, radcy szkolnego p. Spohn i kupca p. Hermanna wyjechała do Fromborka, gdzie we wtorek składała życzenia ks. kanonikowi Karau z powodu jego 50-letniego jubileuszu kapłańskiego. Deputacya wręczyła jubilatowi od olsztyńskiego duchowieństwa dekanalnego wspaniały adres wykonany u Hakera w Berlinie, a od parafii olsztyńskiej srebrny, grubo złożony kielich i patenę. Najprzew. ks. Biskup wraz z kapitułą ofiarował jubilatowi złoty kielich, a od króla otrzymał jubilat order orła czerwonego 4-tej klasy.

— Jakiś »politykus« w tutejszym »Volksblacie« karci ostro połączenie się centrowców z socyalistami przy wyborach w Bawaryi. »Politykus« twierdzi, że taki związek jest nienaturalny i daje taką radę: 1) Na publicznych zebraniach ma być podniesiony protest przeciw łączeniu się przy wyborach z socyalistami; 2) tych posłów sejmu bawarskiego, którzy zdobyli swe mandaty przez kompromis z socyalistami, masie zniewolić, aby mandaty swe złożyli. Ostry »politykus«.

— Naczelnny prezes pan hrabia Wilhelm v. Bismark bawił w niedzielę przed południem przez godzinę w tutejszym hotelu dworcowym, wracając ze Szczytna, i udając się do Królewca.

— Ofiara do Purdy pójdzie z Olsztyna w przyszłą sobotę, o wpół do 11-tej przed południem od kościoła katolickiego. Uprasza się o liczne zebranie.

\* **Silice.** Jeden z młodych koni u posiadziela p. Warkalli począł zeszłego piątku tak wierzgać i się rzucać, że pokaleczył kilka innych koni. Gdy go chciano skrepować, popędził galopem ze stajni w pole, gdzie go znalezione ze złamaną nogą i trzeba go było dobić.

\* **Olsztyn.** Pociąg przychodzący tutaj przed południem o 11 min. 28, zjechał zeszłego piątku półczwartej godziny później na tutejszy dworzec. Podobno pociąg ten z powodu złamania się szyn wykołował się pomiędzy Gągławkami a Stawigudą.

\* **Rastembork.** Wielki ogień zniszczył w Erlenhof 4 zabudowania, nadto zginęło w płomieniach 9 sztuk bydła.

\* **Dąbrówno.** Wdowa, właścicielka dóbr rycerskich Moebus sprzedała swój majątek Szczupliny (w niborskim) właścicielowi dóbr rycerskich p. Schmelzer z Gr. Grieben za 360 tysięcy m.

\* **Brunsborga.** Rektorem akademii w Monasterze na następnej semester wybrany został większością głosów profesor dr. Bludau, dawniej przy tutejszym »lyceum« urzędujący.

\* **Tylża.** Zabawny wypadek wydarzył się tutaj przed kilku dniami. Służący pewnego oficera trzepał przed domem surdut i spodnie swego pana. Wtem podchodzi do niego jakiś obcy, którego na spodnie i surdut widocznie brał apetyt, pisze coś na kartce, którą chowa w koperkę i oddaje służącemu, aby ją wręczył oficerowi. Dobroduszny syn Marsa biegnie do swego pana i oddaje mu list, z którego oficer wyczytał następujące słowa: »Uda się, to dobrze — nie uda się, też dobrze«. Oficer, treści słów tych nie rozumiejąc, posłał służącego do owego »pana« z zapytaniem, co mu właściwie ciąży na sercu. — Wkrótce potem służący wchodzi z płaczem i powiada: »Panie oficerze, udało mu się, bo zabrawszy spodnie i surdut, drapnął!«

\* **Tczew.** W czwartek po południu wydarzył się na tutejszym dworcu niesześliwy wypadek. Robotnik Schmaetzke dostał się głową pomiędzy dwa wagony, które mu ją częściowo zmiażdżyły. Życiu jego zagraża niebezpieczeństwo.

\* **Susz.** Uwieszono tu 14-letniego Hugona F., który dopuścił się niemoralności na 12-letniej swej siostrze.

\* **Z Swiecia** donoszą o strasznej zbrodni. Robotnik Antoni Janikowski z Przyśniska pokłócił się ze swoim synem Józefem, którego nakoniec powalił na ziemię, trzymając go silnie. Nagle synalek wy dobył nóż i przeciął mu prawą rękę. Przestraszony ojciec począł uciekać, upadł jednak, biegnąc polem, obsianym jęczmieniem, na ziemię. Tu go dopędził syn i pchnął 5 do 6 razy nożem w plecy i okolicę krzyża pancerzowego. Zbrodniarza związano i odstawiono do tutejszego więzienia. Stan rannego jest beznadziejny.

\* **Kwidzyn.** Aresztowano tutaj w sobotę pewną osobę na którą pada podejrzenie, że w roku 1885 zastrzeliła jakiegoś leśniczego.

\* **Malbork.** Do spalonych budynków należy także stary dom w którym mieściła się apteka pod czarnym orłem. Kiedy w roku 1410 po bitwie pod Grunwaldem, komtur Henryk Plauen, cofając się przed Polakami, kazał zburzyć cały Malbork, dom ten jedyny nie uległ zniszczeniu. Wieki zatem przetrwał, aż i na niego kolej przyszła. Szkody ogólne wynoszą podobno 2 miliony marek.

\* **Chełmno.** Od dość dawnego już czasu zauważono tutaj w obiegu fałszywe 10 i 20 fenygówki, których się fałszerze pozbywają na tutejszych targach, gdzie dla braku czasu nie można na to zważać, jakie się pieniądze odbiera. Fałszywe te monety składają się z ołowiu i cynku i są bardzo źle zrobione, tak, że je z łatwością odróżnić można. Kilku obywateli ziemskich wymłócić kazało część świeżo wymłóconego żyta. Wedle wyniku jest nadzieja obfitego plonu, prócz tego ziarno jest wielkie i mączne. Spodziewają się tu 12 do 15 ziarna. Słoma za to nie zachowała się dobrze. — W piątek wywieziono ztąd do Bydgoszczy kilkadziesiąt wozów ogórków. Ceny podobno wysokie.

\* **Toruń.** (Ustąpienie burmistrza). Nadburmistrz dr. Kohli podał się do dymisji. Dymisya została przez radę miejską i magistrat przyjęta, chodzi tylko jeszcze o rozstrzygnięcie rejencji. Dr. K. wstąpiłby w stan spoczynku z dniem 1 października.

\* **Bydgoszcz** W pobliżu Karlsdorfskiej (?) śluzy spalił się w nocy z soboty na niedzielę parowiec Towarzystwa żeglugi kanałowej »Germania«. W jaki sposób ogień wybuchł, nie wiadomo. Gdy śpiący na statku maszynista obudził się, otaczały go już zewsząd płomienie, tak, że ledwie z życiem uszedł. Parowiec nie był zabezpieczony, Towarzystwo ponosi więc stratę 40,000 mk., ponieważ statek spalił się zupełnie.

\* **Berlin.** Piorun może i dobre za sobą pociągnąć skutki, jak tego doznał na sobie tutejszy kapitalista Giese, który obecnie przebywa w saskiej Szwajcaryi. Od kilku lat ma on skutkiem romatyzmu sztywną nogę. Naraz wpadł do pokoju po drucie od dzwonka piorun, a G. doznał tak silnego wstrząśnienia, iż spadł z krzesła na ziemię. Po chwili jednak uczuł jakąś dziwną zmianę w swej nodze, i oddał może nią znów władę.

\* **W Halli** usiłował 24-letni ślusarz Józef Mühlenberger zamordować swą żonę, z którą żył w rozłące, a gdy się zamach nie udał, strzelił do własnego dziecka i uśmiercił je na miejscu. Nareszcie zwrócił rewolwer ku sobie samemu i położył kilku strzałami kres swemu życiu. Obanował go taki szal dla tego, ponieważ żona do niego wrócić nie chciała.

\* **Z Kilonii** donoszą, iż między Mōltenort a Friedrichsort przewróciła się skutkiem gwałtownego wiatru jedna z łodzi wojskowych, przyczem trzech marynarzy śmierć znalazło. Biedacy wrócili co tylko z dwutygodniowego urlopu, którzy spędzili w stronach ojczystych.

## Na sierpień i wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Jeszcze wielu Czytelników nie zapisało Gazety na ten kwartał, wymawiając się brakiem czasu do czytania. A jednak tak jak bez pokarmu nikt obyć się nie może, tak samo obywać się nie powinien bez Gazety, która jest pokarmem i pokrzepieniem dla ducha. Czy latem więc czy zimą, gazeta zawsze w domu być powinna.

Kto więc dotąd Gazety nie zapisał, niech ją sobie teraz zawczasu na sierpień i wrzesień zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na sierpień i wrzesień 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 84 fen.

## Rozmaitości.

**Niebywały wybieg.** Pewien kupiec galicyjski postanowił sprowadzić z zagranicy 1000 par rękawiczek — tak jednak, aby cła nie opłacić. Po namyśle skorzystał z tego, że ma jednego brata w Paryżu, drugiego w Oświęcimiu, a trzeciego w Podwoleczyskach, polecił więc bratu w Paryżu kupić tysiąc par rękawiczek i bez opłacenia cła wysłać tysiąc sztuk z prawej ręki bratu w Oświęcimiu, a tysiąc z lewej — bratu w Podwoleczyskach, zawiadamiając ich równocześnie, żeby cła nie opłacali, lecz dopuścili do licytacji i przez podstawionych krewnych nabyli rękawiczki jako towar bez wartości. Istotnie nadeszły rękawiczki do Oświęcimia i Podwoleczysk. Urząd cłowy tu i tam zażądał od adresatów po 250 zł., a nie otrzymawszy ich, zarządził licytację. Naturalnie, komuż się przydadzą rękawiczki bez pary? Bez trudu więc kupił krewni tysiąc sztuk w Oświęcimiu za 5 zł., a w Podwoleczyskach za 8 zł. — poczem rękawiczki i prawe i lewe, uwolnione w ten sposób od cła, zeszyły się w rękach sprytnego kupca, który naturalnie dzięki tej nieuczciwej machinacji mógł towar oddać taniej, niż inni.

### Cney targowe w Brunsborgu.

Z dnia 29 lipca 1899.

Pszenvca . . . . .	6,70—6,85 m
Zyto . . . . .	5,20—5,40 m.
Jęczmień . . . . .	4,20—4,40 m

Mój skład gotowych  
pojazdów spacerowych,  
jako i wielki wybór

pudeł wozowych i kół

■ w stanie surowym ■  
polecam przy zachodzącej potrzebie.

**G. Reitzug,**

fabryka pojazdów, ulica Warszawska 25.

## Na nadchodzące kiermasy

polecam wszelkie towary kolonialne najlepszej dobroci, dalej mąkę pszenną, drożdże, wina, cygary itd.

Również polecam mój skład porcelany. Kto towar u mnie kupuje, dostanie pożyczyc na obchody, kiermasy, wesele itd. tak wszelką porcelanę, jak i noże, widelce, łyżki bezpłatnie.

**A. Lubowski.**

●●● Magazyn trumien ●●●

**Fr. Sawitzki**

Skład i warsztat  
ulica Lipszacka 11.

Drugi skład  
ulica Górna kościelna 21.

poleca swój wielki skład gotowych

trumien metalowych i drewnianych

w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne przybory do trumny, przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

Wszelkie towary

## drogeryjne i apteczne

dozwolone, jako:

natron bicarbonicum, kwas winny, kwas cytronowy, kwas salicylowy, tynkturę baldryan, herbatę baldryanową, herbatę Salbey, mech islandzki, miód koperkowy, burgundzki plaster smółcowy, sól gorzką, proszek dla świń na żarcie i do tuczenia, środki przeciw ezerwonce i t. d. i t. d.

sprzedają aby artykuły te uprzętać, 20% taniej i tak:

towar	który	dotąd	10 fen.	fen.	kosztował	po	8 fen.
"	"	"	15	"	"	"	12 fen.
"	"	"	25	"	"	"	20 fen.
"	"	"	50	"	"	"	40 fen.
"	"	"	75	"	"	"	60 fen.
"	"	"	1,00	"	"	"	80 fen.

**P. Hirschberg** w Wartemborku.

## Panom posiadzicielom

donoszę niniejszym uprzejmie, że otrzymałem właśnie nową przesyłkę najlepszych maszyn do sieczenia

**Massey-Harris**

jako też i wszelkie gatunki

**grabi**

**F. Kłodziński,**

Olsztyn, naprzeciw gimnazjum.

## Otwarcie składu.

Szanownej Publiczności Wartemborka i okolicy pozwalam sobie niniejszym uprzejmie donieść, że z dniem **1 sierpnia** otwieram w miejscu, w dotychczasowym składzie **Otto Günter Następcy, rynek 66,**

skład sukna, towarów łokciowych, modnych i konfekcy,

połączony

z zakładem do wykonywania garderoby męskiej pod kierownictwem akademicznie wykształconego przykrawca.

Moje długoletnie doświadczenia, jako i wystarczające środki pozwalają mi nawet jak najdalej idące wymagania Szan. Publiczności zupełnie zaspokoić.

Moim staraniem będzie ścisłą rzetelnością i skora usługą zdobyć sobie pełne zaufanie Szan. Publiczności i proszę ołaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

**J. Blumenthal.**

Wartembork, w lipcu 1899.

## Katechizm polskie

ma na składzie drukarnia „Gaz-Olsztyńskiej“.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna najlepszych zegarków i biżuterii.



**Zegarki srebrne** męskie cylind. kluczyk, lub remont. zł. brzeg na 6 km. po 9, 10,50 11,50, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20, 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki**, po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stosowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek damy

jemy na **5 lat piśmienną gwarancją**. Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciążony** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

**Cennik wysyłamy darmo i franko.**

**Waleryan Cichowicz, polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie (Ostrowo Bzg. Posen).**

## Uczni

w naukę kowalstwa i kołodziejstwa przyjmie fabryka pojazdów

**Gustaw Reitzug,**  
ulica Warszawska 25.

**2 do 3**

pachołków kowalskich

przyjmie natychmiast na stałe zatrudnienie **R. Nitsch,**  
mistrz kowalski w Olsztynie,  
Langgasse 22.

## E. KUHNIGK

Olsztyn, ulica Prosta 23  
poleca jak najtaniej:  
**Tapety, farby, pokosty,** (fyrnys), **laki, pędzle, szablony,**  
**Swiece na ofiary.**

## Klacz

brunatną, 5 stóp wysoka, 13 lat starą, kark mocno zgięty, na szyi dołek przy początku grzywy, wartości 75—100 marek, skradziono z podwórza p. Mockiego w Olsztynie w ostatni targ 25 lipca. Ktoby wiedział, kto klacz tę ma, niech doniesie za wynagrodzeniem niżej podpisanemu.

**Jasiński,**

mistrz krawiecki w Gietrzwałdzie.

## 2 robotników

z szarwarkiem przyjmie od Mi chała **Herrmann**  
w Szombruku.

Swiece ołtarzowe

Swiece na ofiary

Swiece na przyjęcia

tylko najlepszej dobroci, jak wiadomo, poleca po najtańszych cenach

**A. Black.**